Nr 349. **Kraków, Czwartek 31 Lipca 1913.** **Rok XXXII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	[illegible]	19	9 k. 60 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[illegible]schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. F[illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougem[illegible] 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zawieszenie broni.

(Telegr. „N. Reformy").

Rokowania pokojowe.

Bukareszt, 31 lipca.

Delegaci pokojowi zebrali się wczoraj o godzinie czwartej po południu w ministerstwie spraw zagranicznych na pierwsze posiedzenie. Władze rumuńskie poczyniły zarządzenia, aby do gmachu ministerstwa nikt nie wszedł bez biletu wstępu. Przed gmachem ministerstwa zebrała się znaczna liczba ciekawych.

Zawieszenie broni.

Bukareszt, 31 lipca.

(Ag. rumuńska). Konferencya pokojowa zebrała się wczoraj o godzinie 4 popołudniu w ministerstwie spraw zagranicznych. Zaraz po wzajemnem przedstawieniu, rozpoczęły się rokowania i toczyły z nadzwyczajną uprzejmością. — Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Majorescu powitał obecnych imieniem króla Karola i rządu rumuńskiego. Prezydent ministrów Pasicz prosił imieniem reprezentowanych na konferencyi państw prezydenta ministrów Majorescu, aby objął stałe przewodnictwo obrad. Majorescu przyjął tę propozycyę wśród oklasków delegatów.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Venizelos i złożył oświadczenie, że delegaci greccy przyjmują propozycyę co do przerwy w krokach nieprzyjacielskich.

Minister Tonczew dał wyraz nadziei, że wszystkie misye ożywione są podobnie pokojowym duchem, co bułgarska.

Następnie przerwano posiedzenie i fachowcy wojskowi wypracowali tekst konwencyi o zawieszeniu broni.

Po podjęciu posiedzenia konferencya zatwierdziła protokół wojskowy o wstrzymaniu na pięć dni kroków nieprzyjacielskich. Przywódcom poszczególnych delegacyj wręczono po cztery egzemplarze tego protokołu z poleceniem, aby telegraficznie zakomunikowali go głównym kwaterom. Wszyscy pełnomocnicy z zadowoleniem stwierdzają, że zawieszenie broni zostało jednogłośnie przyjęte. — Konferencya odroczyła się do dzisiaj godziny 4 po południu.

Bukareszt, 31 lipca.

Venizelos został przyjęty o godzinie 6 wieczorem przez króla rumuńskiego na audyencyi.

Propozycye Bułgarów.

Bukareszt, 31 lipca.

Na konferencyi przedwstępnej delegaci bułgarscy poruszyli myśl autonomii Macedonii. Serbscy i greccy delegaci oświadczyli, iż żądanie to nie nadaje się nawet do dyskusyi. Jeżeli Bułgarya nie odstąpi od tego żądania, Grecy i Serbowie natychmiast zerwą rokowania.

Usiłowania bułgarskie, zmierzające do zawarcia osobnego pokoju z Rumunią, poczem dopiero Bułgarzy rozpoczęliby rokowania z Serbią i Grecyą, natrafiły na stanowczy opór.

Dominująca rola Rumunii.

Bukareszt, 31 lipca.

„Universul" pisze z okazyi rozpoczęcia się obrad konferencyi pokojowej: Spełnienie życzeń rumuńskich jest pewnem. Da możność Rumunii wywarcia koniecznego wpływu i nacisku na byłych sojuszników Bułgaryi, aby nie stawiali zbyt przesadnych warunków. Ważną jest rzeczą, aby Bułgarya nie była niesprawiedliwie traktowaną przez byłych sojuszników i aby nie pozbawiono jej owoców pierwszej wojny. Dziennik ostrzega przed przesadnemi żądaniami, które mogłyby spowodować interwencyę Europy. Państwa bałkańskie powinny skorzystać ze sposobności, aby się uwolnić z pod opieki Europy.

Niepewne widoki rokowań.

Wiedeń, 31 lipca.

Widoki rokowań pokojowych, rozpoczętych wczoraj w Bukareszcie, są dotąd bardzo niepewne. W ostatniej jeszcze chwili nadeszła wiadomość o nowej wielkiej klęsce Bułgarów pod Dżumaja, co z pewnością nie podziałało uspokajająco na Greków.

„N. W. Tagblatt" donosi z Paryża, że tam zapatrują się dość sceptycznie na rokowania pokojowe z powodu braku wzajemnego zaufania wśród delegatów i nieufności Serbii i Grecyi do Bułgaryi. Delegaci bułgarscy zamierzają złożyć oświadczenie, że Bułgarya nie zgodzi się na odstąpienie żadnych terytoryów bułgarskich i proponuje autonomię Macedonii. Na to oczywiście delegaci serbscy i greccy się nie zgodzą.

Ze strony greckiej, jak słychać, oświadczają, że Kavalla musi należeć do Grecyi.

W każdym razie delegaci będą mieli bardzo wiele trudności do pokonania tak, że wątpią, czy uda się doprowadzić do porozumienia bez presyi mocarstw.

„Suedslav. Corresp." donosi z Konstantynopola, że rząd byłby gotów zmienić swoje nieprzejednane stanowisko w sprawie adryanopolskiej, nie ma jednak odwagi wystąpić przeciw partyi wojskowej. — Rząd jest przekonany, że gdyby wydał armii rozkaz opuszczenia Adryanopola, armia nie usłuchałaby go. Wobec tego nie wiadomo, czy mocarstwa nie będą zmuszone do jakiejś energicznej akcyi przeciw Turcyi.

Możliwość wspólnej akcyi Austryi i Rosyi.

Berlin, 31 lipca.

„Kreuzztg" ogłasza korespondencyę, pochodzącą z Wiednia, jak się zdaje, inspirowaną, która zajmuje się widokami rokowań pokojowych w Bukareszcie, a w szczególności omawia równoległość interesów Austryi i Rosyi. — Informator dziennika oświadcza, że twierdzenie, jakoby między Austryą a Rosyą przyszło już do porozumienia, jest przesadne. Umów żadnych jeszcze nie zawarto. Ale jest bardzo ważnem stwierdzenie, iż możliwość wspólnej akcyi Austryi i Rosyi na Bałkanie niewątpliwie istnieje.

Możemy zapewnić — oświadcza dalej informator — że w Wiedniu istnieje skłonność do szczerej wspólnej pracy w interesie pokoju i że Sazonow przed kilku dniami dobrowolnie oświadczył ambasadorowi austryackiemu w Petersburgu, hr. Thurnowi, że czuje się zadowolonym, iż może stwierdzić, że polityka wiedeńska i petersburska idzie ręka w rękę.

Więcej oczywiście nic się nie stało. Ponieważ jednak w Wiedniu i Petersburgu panuje przekonanie, że zbyt wielkie osłabienie Bułgaryi zakłóciłoby równowagę na Bałkanie, Rosya i Austrya mogą postępować wspólnie. Koła wiedeńskie przyszły też do przekonania, iż bałkańska polityka rosyjska nie zmierza już więcej do utrzymania miliona bagnetów związku bałkańskiego, skierowanych przeciw Austryi.

Paryż, 31 lipca.

„Temps" donosi, że między Austryą a Rosyą toczą się układy w sprawie przedsięwzięcia wspólnej akcyi w razie dalszego oporu Turcyi w kwestyi Adryanopola. Rosya miałaby wysadzić wojska na wybrzeżu morza Czarnego koło Midii, a Austrya na wybrzeżu morza Egejskiego koło Enos.

Dalsze uchwały konferencyi ambasadorów.

Londyn, 31 lipca.

Na onegdajszem posiedzeniu ambasadorów uchwalono wezwać Serbię i Czarnogórę do opuszczenia terytoryów albańskich w jak najkrótszym czasie. — Postanowiono też poczynić w Belgradzie i w Atenach kroki dla zabezpieczenia mniejszości mahometańskich i albańskich na terytoryach, jakie przypadną Serbii i Czarnogórze.

Rząd angielski wobec Turcyi.

Londyn, 31 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył sekretarz parlamentu Acland, że sprawa ponownego zajęcia Tracyi przez Turcyę jest przez wszystkie mocarstwa rozważaną. Rząd angielski nie proponuje żadnej akcyi odosobnionej. Rząd turecki przestrzeżony został przed akcyą w Tracyi z nadmienieniem, że Anglia nie mogłaby uchronić Turcyi przed jej następstwami.

Z pola walki.

Wielka klęska Bułgarów.

Ateny, 31 lipca.

Z głównej kwatery nadeszła tu następująca depesza, ogłoszona oficyalnie przez grecki sztab generalny: Po walkach koło Simitli nieprzyjaciel cofnął się na dobrze ufortyfikowane pozycye koło Dżumaja. Wojska nasze zaatakowały Bułgarów. Po niesłychanie krwawej walce Bułgarzy zostali zmuszeni do ucieczki. Bułgarzy ponieśli olbrzymie straty. Niektóre bataliony bułgarskie zmalały do 30 ludzi. W odwrocie zniszczyli Bułgarzy wszystkie mosty na rzece Bystryca i uprowadzili wszystkich notablów z Dżumaji, którą podpalili.

Bułgarzy cofają się na terytoryum starobułgarskie, gdzie ich ścigają nasze wojska.

Wiedeń, 31 lipca.

Tutejsze poselstwo greckie otrzymało urzędową wiadomość, potwierdzającą doniesienie o wielkiej klęsce Bułgarów pod Dzumaja.

Paryż, 31 lipca.

Dzienniki donoszą z Aten: Straty w bitwie pod Dzumaja były olbrzymie. Grecy mieli 10 000 zabitych i rannych. Straty bułgarskie mają być dwa razy większe.

Bombardowanie Widdynia.

Bukareszt, 31 lipca.

„Universul" donosi, że wojsko serbskie bombarduje Widdyń.

Bukareszt, 31 lipca.

(Agencya tel. rum.) Prezydent serbskich ministrów Pasicz oświadczył się za tem, aby kwestyę Widdynia zastrzedz dla konferencyi bukaresztańskiej.

Krytyczne położenie w Sofii.

Berlin, 31 lipca.

„Loc. Anzeiger" ogłasza list z Sofii, w którym czytamy: Miasto zamieniło się w jeden wielki szpital. W oddaleniu 20 kilometrów od miasta ustawione są oblężnicze armaty rumuńskie. Każdy pyta się: Czy dostaniemy jeszcze dzisiaj chleba? Różnice między bogatymi a ubogimi znikły zupełnie. Wszystkie miasta nad Dunajem opuszczone. Ludność ucieka do Sofii, gdzie mimo ciągłego powoływania wszystkich zdolnych do broni w szeregi armii, znajduje się przeszło 250.000 ludzi. Wszystkie szpitale przepełnione. Ogromnie odczuwać się daje brak lekarzy. Przed koszarami tłumy żebrzą wprost u żołnierzy Ceny środków żywności poszły niebywale w górę. Kilku byłych ministrów opuściło Sofię. Przed domem Danewa stoją silne oddziały wojska.

Ze źródeł bułgarskich.

Sofia, 31 lipca.

Armia generała Petrowa maszeruje z powodzeniem przeciw Serbom. Koło Mehomii Bułgarzy zmusili wojska greckie do ucieczki.

Kronika wojenna.

Konstantynopol. Następca tronu Jusuf Izzedin i najstarszy syn sołtana Zia Eddin przybyli wczoraj do Adryanopola, gdzie przyjęto ich nader uroczyście. Następca tronu wygłosił przemowę, w której podniósł, iż dla Turcyi było bardzo bolesnem wydać nieprzyjacielowi drugą stolicę, miasto Adryanopol. Dziękuje Bogu, że dzięki waleczności armii znowu to miasto zdobyto.

* * *

Paryż. „Matin" ogłasza rozmowę z Enwer bejem, który oświadczył sprawozdawcy: Proszę powiedzieć Europie, że Adryanopola nigdy nie opuścimy. Nikt nie będzie w stanie wyprzeć nas z tego starego miasta sułtańskiego. W razie potrzeby walczyć będziemy o posiadanie tego miasta aż do ostatniego żołnierza. To jest niezłomne postanowienie całej armii.

* * *

Bukareszt. Poseł turecki wręczył królowi odpowiedź sułtana na depeszę króla. W depeszy sułtan stara się wykazać, że posiadanie Adryanopola jest dla Turcyi koniecznem ze względu na obronę Konstantynopola i Dardanelów.

* * *

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, Bułgarzy podpalili miejscowość Helidżewo i wielu Turków uprowadzili.

* * *

Konstantynopol. Przybył tu major Fischer, delegat austryacki na międzynarodową komisyę dla ustalenia granicy turecko-bułgarskiej.

Zamach na autonomię Czech.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Praga, 31 lipca.

Krajowa komisya administracyjna uchwaliła wczoraj uznać wprowadzony na podstawie patentu cesarskiego z dnia 25 lipca podatek od piwa.

Postanowiono zamknąć z dniem 1 sierpnia płace marszałka krajowego i członków Wydziału krajowego, a zaprowadzić płace dla prezesa i członków komisyi administracyjnej.

Wiedeń, 31 lipca.

„Neue Freie Presse" donosi z Pragi: W kołach niemieckich sądzą, że widoki nowych rokowań pokojowych są dość wątpliwe, tem bardziej, że liczą się z tem, iż w jesieni przyjdzie do poważnych przesileń politycznych i parlamentarnych.

Z wielu stron podnoszą, że ustanowienie komisyi administracyjnej jest tylko połowicznem zarządzeniem i że należałoby stosunki niemiecko-czeskie uregulować w ten sam sposób, w jaki ustanowiono komisyę administracyjną.

W Chebie na wiecu, zwołanym przez radykałów niemieckich, uchwalono podjąć jaknajenergiczniejszą walkę przeciw rządowi z powodu niekorzystnego dla Niemców składu komisyi administracyjnej.

Organizacya niemiecka w Czechach.

Praga, 31 lipca.

Prezydyum byłego niemieckiego klubu sejmowego uchwaliło utworzyć narodową organizacyę dla całej ludności niemieckiej w Czechach. Organizacya ta ukonstytuuje się 7 września w Komotowie, gdzie ustanowione będą wszystkie żądania narodowe Niemców czeskich. Organizacya ta składać się będzie z 250—300 członków, a mianowicie z dotychczasowych posłów niemieckich do Sejmu czeskiego i z delegatów, wybranych przez wyborców w niemieckich okręgach wyborczych sejmowych. Będzie to stała organizacya narodowa, która wybierze wydział, składający się z 25—30 członków. Wydział ten po ukonstytuowaniu uda się we wrześniu do Wiednia, gdzie oświadczy premierowi, iż Niemcy gotowi są do nowych rokowań ugodowych, jednak rokowania te będą musiały opierać się na tych podstawach, jakie organizacya niemiecka w Komotowie uchwali.

Telegramy

z dnia 31 lipca.

Ballestram. Król Hakon odwiedził cesarza Wilhelma na pokładzie okrętu „Hohenzollern".

Zamierzone podwyższenie kontyngentu rekruta.

Ischl. Ostatnią audyencyę ministra wojny Krobatina u cesarza łączą ze sprawą podwyższenia kontyngentu rekruta.

Szpiegostwo na rzecz Rumunii.

Budapeszt. W Sybinie (Siedmiogród) aresztowano fotografa Harmana Nascha pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rumunii. Przy aresztowanym znaleziono kompromitującą korespondencyę.

Sytuacya finansowa w Niemczech.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu centralnego wydziału Banku państwowego wskazał przewodniczący, że stosunki w ostatnim tygodniu nie ukształtowały się tak pomyślnie, jak tego oczekiwano, nie można więc myśleć o zniżeniu dyskontu, tembardziej, że sytuacya polityczna nie doznała jeszcze radykalnej poprawy.

Prezydent Dumy u cara.

Petersburg. Car przyjął wczoraj prezydenta Dumy Rodziankę na audyencyi, która trwała godzinę. Rodzianko przedłożył sprawozdanie o pracach Dumy w ubiegłej sesyi.

Dżuma w Rosyi.

Petersburg W Carycynie stwierdzono śmiertelny wypadek dżumy.

Strajk w Barcelonie.

Barcelona. Od wczoraj rana strajk jest powszechnym.

Zaburzenia w Maroku.

Paryż. Dzienniki donoszą z Tangeru, że położenie w Tetuan staje się coraz poważniejszem. Tubylcy dopuszczają się rabunków w mieście, szczególnie w dzielnicy żydowskiej. Żołnierzy hiszpańskich opuściła odwaga. Trzech żołnierzy rozstrzelano za usiłowaną ucieczkę.

Wojna domowa w Chinach.

Londyn. „Times" donosi z Pekinu: Prowincya Huan ogłosiła niezawisłość, natomiast Nanking poddał się znowu rządowi północnemu.

Kongres dla spraw ochrony dzieci w Salcburgu.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W dniach 4—6 września b. r. odbyć się ma w Salcburgu II. austryacki kongres dla spraw ochrony dzieci. Przedmiotem obrad tego kongresu będzie przedewszystkiem sprawa ustawowego unormowania pracy dzieci. Omawiane przytem będą szkodliwe skutki nadużywania pracy dzieci, a to pod względem moralnym, pedagogicznym, zdrowotnym i gospodarczym. Obrady kongresu toczyć się będą nadto nad kwestyą urzeczywistnienia w Austryi t. zw. ochronnego wychowania.

Ochronne wychowanie, przewidziane dla zaniedbanej młodzieży, ujęte już zostało przed szeregiem lat w przepisy ustawodawczego projektu, który niestety z powodu niepomyślnych stosunków parlamentarnych dotychczas jeszcze nie został definitywnie uchwalony.

Do udziału w kongresie powołani są oficyalni delegaci rządu, kościelnych i innych władz, autonomicznych związków i korporacyj, członkowie publicznych ciał reprezentacyjnych, zastępcy i członkowie wszystkich stowarzyszeń i zakładów, poświęconych ochronie i wychowaniu dzieci, funkcyonaryusze stowarzyszeń religijnych, delegaci i członkowie związków i korporacyj przemysłowych, rękodzielniczych i rolniczych, jakoteż osoby, należące do kół, interesowanych pracą dzieci, dalej osoby, czynne wogóle na polu pedagogicznem, w końcu sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy administracyjni, adwokaci i lekarze.

W kongresie można wziąć udział bądź w charakterze członka z wkładką 10 K, bądź też w charakterze uczestnika z wkładką 4 K.

Karta członkostwa uprawniać będzie do uczestnictwa w obradach kongresu i wszelkich dotyczących uroczystościach, przyjęciach i t. p. Członkowie otrzymają też bezpłatnie wszystkie publikacye kongresu.

Karta uczestnictwa zapewniać będzie tesamo prawa, prócz prawa do otrzymania wspomnianych publikacyj.

Pierwszy duży tom tych publikacyj (620 stron folio) obejmujący szereg naukowo opracowanych referatów, opinij i materyałów, pióra wybitnych fachowców, ukazał się już w druku. Następny tom zawierać będzie stenograficzny protokół obrad kongresu.

Ponieważ członkami kongresu mogą być także władze, urzędy, związki i stowarzyszenia, interesowane sprawami ochrony dzieci, przeto instytucye te nawet nie wysyłając delegatów będą mogły za opłatą 10 K nabyć dla swych bibliotek cenne wydawnictwo, odzwierciadlające najnowsze poglądy na sprawy, nad któremi kongres będzie debatował.

W Salcburgu zawiązał się komitet miejscowy, który się zajmie przyjęciem uczestników kongresu i dostarczeniem im kwater. Bliższe szczegóły w tym kierunku podane będą do wiadomości w ostatecznym programie kongresu, który ogłoszony zostanie z początkiem sierpnia b. r.

Krakowska sekcya krajowego komitetu dla spraw ochrony dzieci (biuro sekcyi mieści się w sekretaryacie prezydyum sądu krajowego w[illegible]) objęła zastępstwo centralnego wiedeńskiego komitetu, zajmującego się urządzeniem kongresu i ułatwia przeprowadzenie wszelkich formalności, oraz udziela bliższych informacyj.

Gościna opery lwowskiej.

„Luba niewinność", operetka w 3 aktach J. Dormana, muzyka księcia J. Lubomirskiego.

Komunikat, zapowiadający wystawienie operetki ks. Lubomirskiego, głosił, że „jej muzyka jest lekka i melodyjna". Co przez ową „lekkość" muzyki rozumieć należy, trudno odgadnąć, gdyż muzyki klasyfikować według „wagi" nie można. Na pochwałę nowej operetki powiedzieć więc można jedynie, że jest w niej dość wiele — muzyki. Pomysłów melodyjnych uderzających odrębnością nie zanadto, lecz kilka motywów posiada przecież swój własny ton; muzyka interesuje pod względem instrumentacyjnym, chwilami zdarzy się jakaś harmoniczna pikanterya lub żywszy rytm, na ogół jednak koloryt, trącący reminiscencyami, posuniętem niejednokrotnie nieco za daleko.

Operetka miałaby bezsprzeczną wartość, gdyby się opierała na librecie, nie wystawiającem nieraz zbytnio najzdrowszej logiki na przykrą próbę cierpliwości. „Lubą niewinnością" jest baron Leon, podszywający się dla zabawy towarzyskiej pod płaszczyk „czystości"; czystego bowiem młodzieńca zaślubi jedynie krabianka Irena. Baron, mający za sobą zbyt „nieczystą" przeszłość, nie chce odgrywać długo swej maskowanej roli i odsłania swe grzechy, zyskując rękę Ireny. Ten schemat treści byłby prosty; w operetce jednak, którą koniecznie rozwałkować trzeba conajmniej do trzech aktów, owija się go w bawełnę najniemożliwszych, bezpomysłowych pomysłów, dających — co prawda — sposobność grającym do wytoczenia całego arsenału komizmu.

Prym w zespole wiedzie p. Kasprowiczowa, jako Adolfina, mocno przyprószona szronem przekwitłej „naiwności"; kuplety drugiego aktu, poświęcone prawdopodobnie „der blauen Donau", a przykrojone dla galicyjskiego eksportu „nad szarą Wisełkę" (!!), odśpiewane przez artystkę z niezmierną werwą i humorem, spowodowały istne eksplozye oklasków. Wszyscy wykonawcy, a więc pp. Brzeska, Blumentalówna i Miłowska, pp. Müller i Zaremba, zdobyli sobie szczere uznanie słuchaczów zarówno śpiewem, jak i grą.

„Taniec klasyczny", wykonany przez pp. Faliszewskich, Burkacką i Koszutskiego, był bardzo piękny.

Operetkę prowadził p. Lehrer w sposób, przynoszący zaszczyt jego muzykalności.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, czwartek 31 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Ignacego Loy. w. i Heleny m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 10; zachód o godz. 7 m. 22, długość dnia godzin 15 min. 12.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, później zmniejszone zachmurzenie, chwilami opady, chłodno, żywe wiatry.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: „Ewa".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Museum etnograficzne otwarte od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

Akademia górnicza w Krakowie. Dowiadujemy się, że zabiegi krakowskiego koła architektów w sprawie konkursu na szkice gmachu Akademii górniczej w Krakowie będzie uwieńczone pożądanym skutkiem. W tych dniach koło architektów otrzymało od ministra robót publicznych pismo z zawiadomieniem, że polecono namiestnictwu we Lwowie rozpisanie wyżej wspomnianego konkursu w jaknajkrótszym czasie.

Wiadomość tę należy przyjąć z prawdziwem uznaniem. Świadczy ona, że w traktowaniu przez sfery decydujące budowli publicznych w Galicyi nastąpił stanowczy zwrot ku lepszemu. — Niedawno ogłoszony konkurs na uniwersytet we Lwowie a obecnie zamierzony na Akademię górniczą w Kra-

kowie, rokuje nadzieję, że w przyszłości ogół architektów polskich będzie miał sposobność współdziałania przy powstawaniu większych budowli krajowych.

Mianowania. Ze Lwowa telefonują: Rada szkolna zamianowała art.-malarza J. Bukowskiego w Krakowie nauczycielem zawodowych rysunków zdobniczych, malarstwa dekoracyjnego i ornamentalnych form artystycznych z IX. klasą rangi w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

Z Wiednia donoszą: Architekt Józef Franciszek Gałęzowski został zamianowany zwyczajnym profesorem architektury w Akademii Sztuk pięknych w Krakowie.

Krwawe zajście. Wczoraj przy ulicy Pawiej koło hotelu „Austria" wynikła sprzeczka między przechodzącymi tamtędy około godziny 3 po południu Stanisławem Puchałą, węglarzem, pracującym w składzie węgli p. Blumenfelda, a jego towarzyszem Szczepanem Zapiórkowskim. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bijatykę, wśród której Zapiórkowski ugodził Puchałę nożem w okolicę serca. — Ciężko rannego Puchałę opatrzyło pogotowie ratunkowe, Zapiórkowskim zaś zajęły się władze bezpieczeństwa.

Z pogotowia ratunkowego. Dzień wczorajszy obfitował w liczne przypadki, z powodu których wzywano pomocy pogotowia ratunkowego. Z poważniejszych wypadków wymienić należy: na Krowodrzy spadł przy pracy 19-letni terminator ślusarski Piotr Spałek, przyczem złamał sobie lewy obojczyk. Przy ulicy Bosackiej l. 26 wypadł z okna 5-letni syn palacza kolejowego Józef Nikliński i złamał rękę.

Niebezpieczną pomyłkę popełniła p. Franciszka B., zamieszkała przy ulicy Nowowiejskiej, zażywając w miejsce przepisanego lekarstwa znaczną ilość sublimatu. We wszystkich tych wypadkach niosło pogotowie skuteczną pomoc.

Ze sportu. Ogłoszony match zapaśniczy między Binningtem a Władysławem Cyganiewiczem, urządzony staraniem K. S. „Cracovia", zapowiada się niezwykle interesująco. Dowodem tego jest szybka przedsprzedaż biletów. Zwłaszcza bilety na trybunę należy wcześniej nabywać, gdyż ilość ich — ze względu na skromny wymiar trybuny — jest niewielka.

W zapowiedzianym matchu do osiągnięcia zwycięstwa nie wystarczy jednorazowe powalenie przeciwnika, lecz stosuje się tu zasadę dwurazowego pokonania. Gdy zatem przeciwnicy mają po jednym punkcie, muszą po krótkiej pauzie walczyć w dalszym ciągu. O ostatecznem zwycięstwie decyduje trzecie spotkanie.

Echa morderstwa prof. Butkowskiego. Pisma lwowskie donoszą: Eliasz Dzęgała, sprawca morderstwa na osobie prof. Karola Butkowskiego, zaczął w ostatnich dniach okazywać wielkie zdenerwowanie, mówił do siebie głośno i krzyczał po nocach, co dotkliwie dało się we znaki innym współwięźniom w areszcie śledczym przy ulicy Batorego tak, że gdy nie mogli go skłonić do uspokojenia i zaprzestania „robienia waryata" ze siebie, pobili go. Wtedy wkroczyła władza więzienna i odstawiła Dzęgałę do szpitala więziennego przy ulicy Kazimierzowskiej.

Akt oskarżenia przeciw Dzęgale już wygotowano; stanie on prawdopodobnie już we wrześniu przed sądem przysięgłych pod zarzutem skrytobójczego morderstwa.

Aresztowanie uczonych pod zarzutem szpiegostwa. Z Budapesztu donoszą: Dwaj uczeni węgierscy dr Bela Horvath i docent uniwersytetu dr Arpad Milleker, którzy chcieli udać się do Małej Azyi i zatrzymali się w Rumunii, zostali tam aresztowani pod zarzutem szpiegostwa. Po dwutygodniowem więzieniu wypuszczono ich na wolność.

Strajk w Białymstoku. Pisma warszawskie donoszą: Robotnicy wszystkich prawie białostockich zakładów przędzalniczych zaprzestali pracy. Strajkuje około 3000 robotników i z każdym dniem liczba strajkujących zwiększa się. Robotnicy żądają podwyżki do 40 procent.

W tych dniach odbyła się narada fabrykantów białostockich, lecz rezultaty narady zachowywane są w tajemnicy.

Jak kradną w Rosyi? Pisma warszawskie zamieszczają następującą rosyjską historyę: Miastu Błagowieszczeńskowi przyznano w kwietniu b. r. pożyczkę na zakupno zboża dla dotkniętych nieurodzajem, w wysokości 100.000 rb. Pieniądze przesłane zostały do miejscowej Izby skarbowej. Burmistrz miasta, po powrocie z Petersburga, zażądał od Izby skarbowej wypłacenia przyznanej pożyczki. Oświadczono mu jednak, że żadnych pieniędzy dla zarządu miejskiego nie otrzymano.

Nie koniec na tem. W dniu 14 b. m. zarząd miejski otrzymał od gubernatora żądanie przedstawienia szczegółowego sprawozdania, na co wydana została bezpośrednia pożyczka. Zarząd miejski nie wie, co począć z tym fantem.

ŚWIĘTOPEŁK CZECH.

Krytyk w opałach.

W niejednem prowincyonalnem miasteczku spotkać można młodego człowieka, który wśród rzeszy mieszczan wygląda jak człowiek, który spadł tam z księżyca. Nosi zwykle dłuższe włosy, których, zdaje się, nie czesze, ma bladą, wynędzniałą twarz o niezwykłych rysach, z której jednak bije szlachetność, nos zdobią tanie okulary, a brodę trochę włosów, będących w ciągłem porozumieniu z niespokojną jego ręką. — Dobrzy mieszczanie przywykli już do tego obcego zjawiska, ale mimo to, kiedy z biednym, w dal utkwionym wzrokiem jak lunatyk kroczy środkiem ulicy, patrzą na niego z takiem zaciekawieniem, jakie budzi karzełek wśród normalnie rozwiniętych ludzi. Z przytakującym uśmiechem przysłuchują się jego mowie, kiedy czasem opowiada o różnych kierunkach w literaturze pięknej i o tym podobnych transcendentalnych rzeczach. Człowiek taki bywa zwykle dobrowolnym, a bezpłatnym współpracownikiem miejscowego czasopisma.

Takim właśnie jest również Brzetysław Lunaczek.

Pewnego ranka wstał z tą radosną świadomością, że poprzedniego wieczora spotkawszy się przypadkowo w podmiejskiej restauracyi z redaktorem „Dzwonu", został zaangażowany na krytyka, felietonistę, korespondenta z Pragi i korektora wspomnianego miejscowego tygodnika. Pismo to miało około półtorasta prenumeratorów, a program jego zamykał się w słowach: konkurencya z drugim miejscowym tygodnikiem „Młotem"! Obrona kilku miejscowych dostojników przed obrzydliwą opozycyą w radzie gminnej, kasie zaliczkowej i straży pożarnej! Dążenie, aby wszystkie budowy miejskie otrzymał do wykonania budowniczy X, gorliwy zwolennik „Dzwonu"! — No i wedle tego szablonu obrona wszystkich spraw miejscowych.

Z uprawnioną pychą wstał tedy Brzetysław Lunaczek z łóżka i przedewszystkiem zwrócił się do swego starego, wyszarzałego surduta, aby się przekonać, czy owo zaangażowanie nie było tylko czczym snem. Jednakże nie. Znalazł w kieszeni jeszcze dotychczas nierozcięte dwa tomiki poezyj i praski dziennik, w którym była recenzya tych książek. Oddał mu to wszystko wczoraj redaktor „Dzwonu" z życzeniem, aby zainaugurował swoje czcigodne współpracownictwo krytycznym referatem o owych, jeszcze farbą drukarską pachnących książkach. Książki oddał mu z prośbą, aby przy rozcinaniu stronic używał tylko ostrego noża i aby się z niemi możliwie delikatnie obchodził, bo są przeznaczone na dar imieninowy dla jego siostrzenicy. Dziennik zaś praski dał dlatego, aby mógł poznać obcy sąd o tych poezyach.

Brzetysław Lunaczek ubrał się dziś troskliwiej niż kiedyindziej i długo, długo oglądał swoją twarz w potrzaskanem lustrze. Przystąpił następnie do okna z dumnie podniesioną głową, z pysznie wysuniętą naprzód piersią i patrzał chwilę z pogardą na małomiejski ruch, ożywiony czwartkowym targiem, na wybrukowany rynek. Choć jego mieszkanie znajdowało się na pierwszem piętrze, to jednak wydawali mu się ci ludzie na dole tak maleńkimi, tak śmiesznie drobnymi, jak zabawki dziecinne. Nie mógł się powstrzymać od uśmiechu na widok, jak ci mali ludzie głęboko się kłaniali grubemu, jak beczka, burmistrzowi, który pysznie przechadzał się po rynku.

Służącej, która mu przyniosła śniadanie, rozkazał surowo nasz krytyk, aby nikogo, bezwarunkowo nikogo do niego nie wpuszczała, wyjąwszy kogoś z redakcyi, który przyjdzie o godzinie piątej po rękopis. Słowa „redakcya" i „rękopis" wypowiedział ze specyalnym akcentem.

Potem zamknął drzwi na klucz i poważnie zbliżył się do stołu, na którym położył oba zbiorki poezyj i praski dziennik. Usiadłszy zdmuchnął z rękawa pierze (nie czynił tego dotąd nigdy) i na chwilę zatopił się w myślach. Z pogardliwym uśmiechem sięgnął następnie po praski dziennik. Pobieżnie przeczytawszy krytyczne uwagi, rzucił go wkrótce na podłogę mrucząc:

— Znowu takie bezwstydne pochwały! Temu już trzeba raz położyć kres! Nasi pisarze wskutek tych ustawicznych pochwał zaczęli zaduzo myśleć o sobie, zasiadać na jakimś tronie sławy, gotowi od nas żądać czci jakiejś boskiej i już teraz zanadto zadzierają nosa, żądnie rozkoszując się dymem kadzideł, jakie się na ich cześć pali codziennie w naszych czasopismach. To wzajemne podkadzanie sobie musi wreszcie ustać! Zaiste, najpiękniej zagaję swoją działalność krytyka piorunowaniem na te niezdrowe stosunki — a więc napiszę przedewszystkiem ostrą, ogólną uwagę w tym kierunku. Zobaczę! Niech się zdziwią, niech pękają ze złości na mnie! — Odrazu trzeba skarcić to towarzystwo wzajemnej adoracyi na praskim bruku!

Z miną bohatera popatrzył teraz na leżące przed nim książki i chwycił za pióro. Ale wtem przypomniał sobie, że lepiej będzie, jeżeli przeczyta najpierw te dwa tak bezwstydnie wychwalane zbiorki poezyj.

Zabrał się więc do czytania. Chwilami tylko pobieżnie przerzucał stronice, chwilami znów dłużej zatrzymywał wzrok na niektórych wierszach, niekiedy kiwał z pobłażaniem głową, niekiedy się złośliwie uśmiechał, a podczas tego wszystkiego naciągał swoją rzadką bezbarwną bródkę, że wreszcie wyglądała jak sztylet, którym mierzył prosto w serce nieszczęśliwego autora.

Skończył właśnie czytanie, kiedy służąca przyniosła mu obiad. Spożył go prędko i wypiwszy duszkiem czarną kawę, wrócił znowu do pracy. Zważywszy dokładnie wszystko, postanowił najpierw napisać dotkliwą uwagę pod adresem panegiryzujących pseudokrytyków, przez co miał wprowadzić zupełny przewrót w krytyce (kiedy myślał o tem, z radości błyszczały mu oczy), najpierw ugodzić w krytyka owego praskiego dziennika, następnie chłodno potraktować oba tomiki poezyj, z niemiłosiernem wykazaniem [illegible] wszystkie błędy, sprowadzić go, choćby nielitościwym sposobem, z niewłaściwej drogi, potem zaś wspomnieć, jakie tematy powinien sobie obrać w swych utworach, jak postępować przy ich opracowaniu i w jakim kierunku swój talent rozwijać.

Postanowiwszy to, zaczął się Brzetysław Lunaczek spokojnie przechadzać po pokoju. I długo, długo lśnił duży arkusz papieru nieskazitelną bielą. Wreszcie okazały się na nim słowa:

„Jak zorza wieczorna na zaróżowionym horyzoncie" — w krótkim jednak czasie zniknęły pod gęstą kratą kresek. Następnie znów było można czytać:

„W myśl palącej nas obawy i troski o naszą przyszłość i rozwój naszej literatury — ale i ten wiele obiecujący początek ustąpił miejsca innemu, ten znowu innemu i tak dalej. Długo, długo przechadzał się Brzetysław Lunaczek bez jakiegokolwiek rezultatu po pokoju i stanął wreszcie zmęczony przy oknie.

Tam lśniły w blasku wiosennego słońca domy na rynku, jakby odczuwały jakieś niezmierne szczęście, i grupki ludzi, przechadzających się tam i z powrotem, zdawały się uśmiechać w spokojnem szczęściu. Krytyk zapatrzył się w nich i czuł, jak rozczulało się jego serce. Było mu teraz przecie żal tych dwóch biednych poetów. Oto właśnie jutro rano z pogodnemi, szczęśliwemi twarzami, uśmiechającemi się do pięknej wiosny, wezmą do ręki pismo, w którem już będą trzymać w ręku straszny wyrok. Kto wie, czy który z nich nie sięgnie za... Ale przecież mogę dodać trochę kojącego rany balsamu, zwrócić uwagę na niektóre dobre strony...

W tem spojrzał na zegar stojącego naprzeciw ratusza i poznał ze zgrozą, że wskazówki jego stoją już na czwartej godzinie. Na Boga, pozostaje już tylko jedna godzina! Całą siłą pary trzeba się zabrać do dzieła. Ogólne uwagi można odłożyć do jutra a zadowolić się samemi uwagami o wydanych zbiorkach wierszy.

Coraz prędzej zaczął się przechadzać po pokoju. Zacierał czoło, gryzł koniec rączki, nerwowo kręcił brodę — nic nie pomogło! Rozmierzwiona fryzura mierzwiła się jeszcze więcej, a na czoło zaczęły występować krople potu.

I zobaczył, jak z małego domku z tamtej strony rynku — tam się znajduje drukarnia „Dzwonu" — wychodzi znany człowiek. Jestto zecer, idący po rękopis. Lunaczek opadł w zwątpieniu na krzesło. Cóż teraz zrobi? Zaraz na początku strasznie się zblamuje! Jak, w jaki sposób tutaj sobie pomóc?!

Zanim krytyk swoją sytuacyę ze wszystkich stron dokładnie rozważył, wszedł do pokoju zecer. Lunaczek poprosił go w rozpaczy, aby chwilę poczekał i zaczął z natężeniem wszystkich sił bazgrać coś na papierze. Ale nie wiele to miało wspólnego z logiką.

Zecer, który go obserwował ze współczuciem, zapytał wreszcie:

— Ale dlaczego się pan tem męczy, panie Lunaczek? Dlaczego pan tego nie wytnie?

Krytyk wybałuszył na niego oczy i jąknął:

— Wyciąć?

— No, naturalnie; jak długo jestem tutaj w drukarni, tylko wtedy miałem rękopisy literackich notatek, kiedy je nadesłali nakładcy; zresztą wszystko się wycinało.

— Z innych gazet? A czytelnicy — a redaktor?

— Czytelnicy ich nie czytają, a redaktor sam je wycinał.

Lunaczek machinalnie sięgnął po praski dziennik, który przedtem rzucił na podłogę, a następnie po nożyczki, rumieniąc się lekko. Chwilę patrzał na dziennik, a potem nożyczkami zaczął wycinać powoli wydrukowane tam peany pochwalne o owych dwóch zbiorkach poezyj.

— Ależ proszę uważać! Widać, że pan nie ma w tem jeszcze wprawy! — zawołał zecer, odbierając Lunaczkowi dziennik i nożyczki.

Krytyk patrzał bezmyślnie, jak zecer obie kolumny uwag ostrożnie wyciął, jak je zlepił staremi markami pocztowemi i jak z tym wycinkiem zniknął za drzwiami.

Tłomaczył z czeskiego *Ludwik Koszarzyski.*

Ruch przejezdnych.

Kraków, 30 lipca.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Adamskiego ul. Poselska, 22. (Gruntownie odrestaurowany. Parkiety światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje o 1 łóżku od 1.80 do 3.50 K, z dwoma od 3.50 do 7 koron): Józef Płazek z żoną z Będzina, Józef Starzyk z Krakowa, sędzia Tadeusz Paszkiewicz z Nowego Targu, Helena Wróblewska doktorowa z Warszawy, prof. Józef Myszuga z matką ze Lwowa, Ludwik Brzeziński z Warszawy, Hans Bürger z Blankenheim, Jadwiga Eckhardt z Tarnawy, Zofia Robaczewska z Peczary, Maciej Jagielski z żoną z Zawiercia, Stefan Bilan z Krakowa, Antoni Seweryn z Dąbrowy (od Tarnów), Józef Gajewski z Ameryki, Rudolf Sosnowski z Andrychowa, Dymitr Januszkiewicz z Jaremcza, Bogumił Studnicki z Limanowy, Cecylia Grendeszyńska i Julia Kotowska z córkami z Częstochowy, Michał Mendelski inżynier z żoną ze Lwowa.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): dr M. Tomaszewski z Rumy (Slawonia), inż. Artur Flach, Wilhelm Braun z Wiednia, kap. Leopold Pustowka z Przemyśla, Józef Johabowski z rodziną, Helena Augenlicht z córką z Warszawy, Julian Nowina Nowakowski ze Stryja, Maryan Turkowski z Iwkowy, Franciszka Atlas z córką ze Lwowa, Piotr Bartak z Jarosławia, Szymon Zang ze Stanisławowa, Jakób Strbacka z Halenkowa (Czechy), Edmund Haller z Jurczyc, Tadeusz Ranicki z Ciechanowa, Leon Grünbraum z Alwerni, Paweł Mitręga z Cieszyna, Ludwik Włodkiewicz z Kołomyi, Tadeusz Kasprzycki, dr Jan Knaup z żoną z Warszawy, Marya Brühl z Czerniowiec, Klara Mincer z Jonne (Francya), kap. Jan Blasel z rodziną z Wiednia, dr Bernard Fernhoff ze Stanisławowa, Helena Wilczyńska z rodziną z Kijowa, Jakób Hauser z Rytra, Wacław Houda z Myślenic, Nadia Dobrowolska z Petersburga, Andrzej Kreif z Wiednia, Herman Schmid z Lincu, S. Landau z Przemyśla, Ernest Krenedits z Persony (Węgry), Franciszek Beruska z Berna, Erich v. Kahlden z Wrocławia, Stanisław Wiśniowski z synem z Nowego Sącza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 277·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 247·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 273·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 234·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 110·50, b) bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 4 złr. 26·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Clary złr. 40 m. k. —·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 61·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 51·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 31·25, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 91·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 227·—, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 227·50, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 468·—.

Wiedeń, 30 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 620·50, węg. Zakł. kredyt. 818·25, Anglobanku 332·50, Unionbanku 5·6·—, Länderbanku 505·25, Bankvereinu 508·50, Bodencredit 1172·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 630·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 643·—, Kolei państwowych 6·8·—, kolei południowej 124·2·, kolei północnej 4·65·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 913·—, Rima Muranyi 689·—, Praskiego Tow. żelaznego 3180·—, Fabryki broni 99·—, Akcye tureckie tyt. 332·50, Gal. Karp. Tow. naft. 865·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·40, Austr. renta koron. 81·80, Węgier. renta koron. 81·20, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·65, 4% Listy Banku hip. 82·—, 4½% Listy Banku hip. 90·7·, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·70, 4½% Listy Banku kraj. 91·40, 4% Gal. Obl. propin. 98·10, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 81·80, 4% pożyczka m. Lwowa 81·50, 4% pożyczka m. Krakowa 8·30, Losy tureckie 228·—, Marki 1·8·05, Ruble 253·—, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 837·50, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie utrzymane.

Berlin, 30 lipca. (Zamknięcie giełdy). Nowy Jork —·—, Warszawa [illegible] —·—, [illegible] krótki 84·55, Austryackie noty 84·65, Rosyjskie noty [illegible], Amerykańskie noty 419·25, 3% pruskie konsole 74·10, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 138·50, Austryackie akcye kredytowe —·—, Berlińskie Towarzystwo handlowe —·—, Diskonto Komandit 181·87, Austryackie koleje państw. 151·—, Lombardy 26·25, Kanada Pacific 217·75, Losy tureckie —·—, Hohenlohe 1·9·2·, Phönix 252·87, Gelsenkirchner 181·—, Hamburg-Ameryka Packetfahrt 140·25, Hansa 293·50, Północny Lloyd 116·75.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.